

FAMIASTO

Biuletyn 45. Festiwalu FAMA

NR 2/3



Przepływasz promem, jesteś w innej czasoprzestrzeni / str. 3

Matka Odra – Industrialna historia Świnoujścia / str. 7

Ciary i mary / str. 10

Sponsor Strategiczny



i **45.FAMA** zapraszają na
MIEDZYNARODOWY KAMPUS ARTYSTYCZNY
THE INTERNATIONAL ARTISTIC CAMPUS

Weekend na Warszawie z Polskim LNG

22.08 (sobota) i 23.08 (niedziela)

Strefa Rekreacji (tył MKD Warszów) ul. Sosnowa 18

Namiot edukacyjny Polskiego LNG, wystawa Centrum Nauki Kopernik, Akademia Cyrkowa, Strefa Gier Podwórkowych, dmuchana zjeżdżalnia i ścianka wspinaczkowa, gry i zabawy, pokazy specjalne warsztatów dzieci i młodzieży z Warszowa, pokazy specjalne straży pożarnej i pogotowia. Koncerty sobotnie: Kari & The Buskers, Frankenstein Children, ULTRA.

Gwiazda Weekendu - O.S.T.R.

Szczegóły - www.fama.org.pl/program

Być jak Johnny Depp

- przyjechać do Świnoujścia, zrobić furorę i wyjechać. Taki plan z pewnością przyświeca niejednemu młodemu artyście, który decyduje się zgłosić na FAME. W tym roku pretendentów do tytułu festiwalowych gwiazd nie brakuje i już po pierwszym tygodniu wiemy, że Jury stanie przed nie lada wyzwaniem musząc wskazać tegorocznych laureatów. Ich nazwiska poznamy ostatniego dnia Festiwalu, podczas koncertu finałowego.

Z drugiego numeru „Famiasta” dowiedziecie się, jak swój pobyt na FAMIĘ wspomina Mela Koteluk, która w minioną środę zachwyciła świnoujską publiczność. Ralph Kamiński opowie o swoich muzycznych planach, a Zbyszek Kowalczyk zdradzi, w jakiej jeszcze dziedzinie sztuki chce w tym roku realizować się na Festiwalu. Zeglądaliśmy także na warsztaty odbywające się na Warszawie i przybliżyliśmy ideę slamu w Areszcie Śledczym. Nie zabraknie też kilku słów od Redaktora Dziaka, który tym razem wziął pod lupę famową społeczność. A na koniec



możecie sprawdzić swoją pamięć lub kreatywność, mierząc się z tekstami piosenek SMKPKM.

Johnny Depp nie zmarnował swoich 5 minut w Świnoujściu – warto pójść za jego przykładem, Drodzy Famowicze :-)

● Naczelna

Spis treści

Pani z telewizji?	3
Przeżywasz promem, jesteś w innej czasoprzestrzeni	4
FAMA uczy dystansu do siebie	5
Matka Odra – Industrialna historia Świnoujścia	7
Slam murem podzielony	7
Kwestionariusz podróżnika literatury	9
Ciary i mary	10
Na psa urok!	11
Relacja z występu grupy Jakby Kabaret	11
Odbij swoją dłoń	12
Dziki żyją nocą	14
Starzy Znajomi	15
FAMA 45. Program	16

Naczelna:
Redakcja:

Ilustracje:
Projekt okładki:
Opracowanie graficzne i skład:
Wydawca:
Kontakt:

Monika Stopczyk
 Weronika Bukowska
 Redaktor Dzik
 Natalia Kowalczyk
 Klaudia Mazur
 Zuzanna Sala
 Martyna Tomczyk
 Aleksandra Woźniak
 Piotr Depta i Kaja Kleśta
 Piotr Depta i Kaja Kleśta
 Mateusz Beżnic
 45. Festiwal FAMA
famiasto@gmail.com

fama.org.pl | facebook.com/famiasto | instagram.com/famiasto

Pani z telewizji?

Warszów, godz. 14.00. Przechadzam się ulicą Sosnową, rozglądam się, robię zdjęcia, nagle zaczepia mnie chłopak i woła: „A Pani z telewizji?” Odpowiadam, że z FAMY. Na to słyszę: „Nie widziałem Cię tutaj. Pewnie jesteś po raz pierwszy.” Uśmiecham się przyznając mu rację. Po raz pierwszy, ale już wiem, że na pewno nie ostatni. Ulicami Warszawy zmierzam w kierunku Młodzieżowego Domu Kultury, gdzie trwają warsztaty prowadzone przez famowiczów.

Docieram na miejsce, przede mną ładny, wyremontowany budynek. W środku witają mnie miłe panie, które, gdy przedstawiam się, entuzjastycznie reagują na hasło FAMA i zachęcają do ponownych odwiedzin. Dobiegające z korytarza dźwięki muzyki prowadzą mnie, jak się później okazuje, do sali prób. Na scenie chłopiec z mikrofonem, na gitarze gra dziewczynka, a wśród nich gromadka innych dzieci, które są lekko zdziwione moim przyjściem. Witam się z każdym z nich, aby trochę oswoić ich z moją osobą. Tutaj jestem dla nich jeszcze kimś obcym. Widać, że to ich przestrzeń, ale ziomkami są już z Michałem Zachariaszem, Mateuszem Markiem, Aleksandrem Czerkawskim i Kubą Traczem – prowadzącymi warsztaty.

Trafiłam na nagrywanie i produkcję muzyki elektronicznej, rapu i hip hopu. Gwiazdą jest tutaj Filip Skonieczny, 14-letni raper wychowujący się w Warszawie, który od 4 lat pisze własne teksty. Przygotowuje swój kolejny numer, pod roboczym tytułem: *Uwierz w siebie*. Filip jest już znany na FAMIE. W zeszłym roku, dzięki wsparciu Kuby Tracza, nagrał swój pierwszy teledysk do numeru *Nie wiesz co to rap*. W przerwie zajęć zadaje Filipowi kilka pytań: o FAMĘ, o plany na przyszłość. „Bardzo dobrze mi się współpracuje z Kubą i Michałem, są bardzo mili i pomocni. Warsztaty dały mi możliwość nagrania utworów. Teksty są moje, ale robi bity Kuba. Nagrywam pod pseudonimem Roko. W przyszłości chcę być raperem. We wrześniu wyjeżdżam do Szczecina do szkoły i tam również zamierzam kontynuować swoją przygodę z rapem.” – odpowiada Filip.

Wróciliśmy do sali prób, gdzie Filip będzie pracować nad zwrotką, a ja w tym czasie udaję się na kolejne warsztaty, które prowadzą Mateusz Marek i Aleksander Czerkawski, członkowie Sekcji Muzycznej Kołłątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn. „Są to warsztaty teatralne. Właściwie to takie gry i zabawy na podstawie improwizacji, teatru. Musi być różnorodnie, aby przykuć uwagę dzieci.” tłumaczy Mateusz, znany famowiczom jako Matelko King, który w Krakowie pracuje jako klaun w fundacji „Czerwone Noski”. Nie ukrywa, że praca z dziećmi sprawia mu ogromną

przyjemność i daje satysfakcję. Zapytany o trudności związane z animowaniem Warszowa, odpowiada, że to nie zależy od dzielnicy: „Jest trudniej niż na warsztatach przygotowanych dla określonego grona. Inaczej pracuje grupa spontaniczna od zorganizowanej. Dzieci zupełnie niczym się między sobą nie różnią. Gdziekolwiek na świecie byś się nie pojawiła, dzieci są takie same, Mogą mieć trochę inne zaplecze skojarzeń, zakres pojęć, ale wrażliwość jest ta sama. Bombowe jest to, że dzieciaki z Warszawy nas doceniają. To nie jest tak, że jesteśmy intruzami, oni na nas naprawdę czekają, sprawia im to wielką frajdę. Pamiętają prowadzących, ich zajęcia, pytają o osoby, których z różnych względów nie ma z nami w tym roku. Staramy się, aby miały kontakt z ludźmi z FAMY w ciągu całego roku. Tkwi we mnie głębokie przekonanie, że wszyscy z FAMY, którzy trafiają na Warszów, mają takie wewnętrzne pedagogiczne powołanie, chcą zrobić coś prosto z serca i to się dzieje.”

Po raz pierwszy zadziało się w 2013 roku. Inicjatorami całego projektu były Wiktoria Kozioł i Marta Świetlik, czy Spółka ZOO. Pomysł na akcję „Pocałuj Świnoujście” zrodził się z chęci dotarcia nie tylko do mieszkańców turystycznej strony miasta. „Chodziłyśmy szukałyśmy problematycznych miejsc w mieście, zaniedbanych i trudnych. Idea była taka, aby potraktować miasto jako ludzki organizm i dosłownie pocałować bolące miejsca, odcisnąć na nich ślad szminki. Tak trafiłyśmy na Warszów, dzielnicę przemysłową, trochę odciętą od centrum. W budynku, który miejscowi nazywają „hotelem”, znajdują się mieszkania socjalne. Jednym z miejsc zabaw dzieci jest pustostan Trydan. Chciałyśmy zagospodarować im wolny czas, poświęcić trochę uwagi. Zorganizowałyśmy akustyczny koncert zespołu SMKKPM. Dzieci przygotowały pustostan specjalnie na koncert, ustawiły kanapy. Nawiązała się relacja. Dla nich to było duże wydarzenie, pewnego rodzaju atrakcja. Wpadłyśmy na pomysł, żeby wykorzystać potencjał uczestników FAMY, aby poprzez warsztaty przekazywali swoją wiedzę i doświadczenie nie tylko mieszkańcom centrum miasta.” – mówi Wiktoria Kozioł, na co dzień doktorantka historii sztuki, skupiającą

się głównie na sztuce zaangażowanej społecznie i politycznie. Pracuje również jako psycholog, zajmując się rozwojem językowym dzieci. W 2014 roku znów pojawiła się w Świnoujściu z ujętym już w programie Festiwalu cyklem warsztatów re:Warszów. W Trydanie zagrał Paweł Izdebski. Działania FAMY wsparta firma Polskie LNG. Została stworzona profesjonalna scena, pojawił się namiot edukacyjny dla dzieci. Przez cały weekend działała strefa dla najmłodszych, odbywały się zabawy i konkursy, a na scenie koncerty zagrali famowi artyści.

Tegoroczne działania odbywały się w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Sosnowej 18. Prowadzili je wyżej wymieniony zespół SMKKPM, Kuba Tracz – basista w zespole Clock Machine, Karolina Falkiewicz, jak i również członkowie sekcji animacji kultury: ART SISTERS, Pracownia 114, grupa KAKAŁO. Przez cały tydzień trwały warsztaty śpiewu tradycyjnego, tworzenie kukiełek, warsztaty „RAP, to się ziomeczku pisze”, zajęcia taneczne i plastyczne. W Trydanie ponownie pojawił się Paweł Izdebski, tym razem zagrał wraz z Zuzanną Kłosińską, Blanką Pieńkos i Aleksandrą Woźniak. W tym roku ponownie odbywa się „Weekend na Warszawie z Polskim LNG” (22-23 sierpnia od godziny 14.00). Wśród atrakcji m.in. Akademia Cyrkowa, Namiot edukacyjny: wystawa Centrum Nauki Kopernika, Mały Inżynier, Strefa gier podwórkowych, Strefa „Żyj z pasją”. Na finał imprezy, w niedzielę wystąpi O.S.T.R.

„Ważne, że dzieci do nas wracają. Mam nadzieję, że projekt będzie kontynuowany również w kolejnych edycjach Festiwalu.” – podsumowuje Wiktoria Kozioł. FAMA na Warszawie, to pewnego rodzaju szansa, ale i katalizator. „Poprzez drobną pracę z dziećmi, zwrócenie na nie uwagi, poświęcenie im czasu, stworzenie oferty edukacyjnej z myślą o ich zainteresowaniach, formułę otwartą dla wszystkich, jest jakaś szansa, na to, że ktoś coś zobaczy, coś w sobie odkryje i będzie chciał to później kontynuować. To jest to, zmiana na lepsze.” – dodaje Mateusz Marek.



Przeptywasz promem, jesteś w innej czasoprzestrzeni

Mela Koteluk, fot. Piotr Morytko

Mela Koteluk na FAMĘ wróciła po latach jako uznana artystka, mająca w dorobku dwa świetnie przyjęte albumy, a za plecami rzesze fanów. Występem zauroczyła niemal pełną widownię Amfiteatru im. Marka Grechuty, a nam opowiedziała m.in. o swoich pierwszych famowych poczynaniach.

Monika Stopczyk: Wracasz na FAMĘ w szczególnym roku, bo przy okazji jej 45. jubileuszu. Dobrze pamiętasz swój pierwszy Festiwal? Jakież wydarzenia szczególnie utkwiły Ci w pamięci?

Mela Koteluk: Pierwszy Festiwal pamiętam jak przez mgłę. Byłam wtedy bardzo młoda i bardzo nieświadoma tego, co się dzieje wokół mnie, ale na pewno towarzysko był to ważny dla mnie czas. Podczas mojego pierwszego pobytu na FAMIE brałam udział w koncercie piosenek z autorstwa Jana Kondraka, „Album rodzinny”. Było to dla mnie ciekawe doświadczenie i pamiętam ten występ bardzo dobrze. Towarzyszyli mi wtedy m.in. Rafał Fudalej, aktor, który teraz świetnie sobie radzi na scenach warszawskich teatrów oraz Gosia Wojciechowska, aktorka i reżyserka. Trzymaliśmy się razem na FAMIE.

Z późniejszych edycji najbardziej pamiętam ostatni raz. Na co dzień mieszkalam wtedy w Anglii, ale przyjechałam specjalnie do Świnoujścia, żeby być na FAMIE. Nie potrafiłam sobie tego odmówić. FAMA była dla mnie zawsze czasem intensywnego rozwoju, takim krokiem milowym. Kiedy przebywałam z ludźmi z kręgu literackiego czy muzycznego, rozwój jest wzmożony – bardzo to sobie ceniłam i na tym mi zależało. Ta ostatnia FAMA była dla mnie bardzo ważna jeszcze z innego powodu – wzięłam udział w koncercie z piosenkami Andrzeja Zauchy. Śpiewałam wtedy utwór *Jak na lotni*, bardzo piękny zresztą, do którego mam ogromny sentyment.

Podczas tej samej edycji odbył się koncert „Komeda”, który koordynował Włodek Pawlik. Cudem udało mi się dołączyć do grona występujących na nim artystów z piosenką *Szara kołęda*. Co ciekawe, tekst do niej powstał na FAMIE, a napisała go Mirka Szawińska, która była poetką i taką naszą famową Osiecką. Z tym wiąże się ciekawa historia, bo Janusz Grzywacz postawił mi wtedy ultimatum – będę mogła wziąć udział w koncercie przynależąc do innej sekcji,

pod warunkiem, że zdobędę tekst, który napisała Agnieszka Osiecka do spektaklu „Śniadanie u Tiffany’ego”. Problem w tym, że znajdował się on w archiwach Teatru Komedia w Warszawie. Szukałam tego tekstu u Jerzego Satanowskiego, Agaty Passent. Niestety na próżno i już się nastawiłam, że skończę z niczym. Taką zrezygnowaną zobaczyła mnie Mirka Szawińska i postanowiła mi pomóc, pisząc tekst. Szczęśliwie został on zaakceptowany. Jest bardzo, bardzo piękny, zaczyna się od słów „Chodźmy łowić wiatr...” i wierzę w to, że będzie jeszcze szansa, by wyśpiewać go na scenie z muzyką Krzysztofa Komedy. Bardzo dobrze wspominam tę edycję FAMY.

Zapraszając na ubiegłoroczną, 44. edycję Festiwalu, na swoim profilu na Facebooku napisałaś, że „z FAMY się nie wyrasta”. Podtrzymujesz?

Tak, napisałam i podtrzymuję, bo to prawda! Z FAMY się nie wyrasta, a ja mam wielki sentyment do Świnoujścia i do klimatu, który tworzą tutaj ludzie. To nie jest kwestia tylko i wyłącznie miasta, ale w znacznej mierze osób, które tu przyjeżdżają i są niesamowicie twórcze. To się bardzo wszystkim udziela. Panuje atmosfera karnawału. Odrywasz się od codzienności. Po tej krótkiej przeprawie promowej przenosisz się w inną czasoprzestrzeń i zaczynasz pracować w innym trybie. Wczoraj znów się tak poczułam, kiedy przyjechalismy do miasta. Tu jest inaczej niż w pozostałych nadmorskich kurortach, w których gramy i mam nadzieję, że kiedyś zostanie zorganizowany taki koncert dla warsztatowiczów-seniorów. Mam na myśli Gosię Wojciechowską, Jurka Połonskiego, który reżyserował spektakle podczas wielu edycji FAMY, Rafała Fudaleja czy Anię Karamon i Olę Nowak. To była bardzo mocna i zżyta ze sobą ekipa. Pamiętam, że Magda Sowińska zrobiła wybitny koncert z tekstami uwielbianego przeze mnie Rafała Wojaczka. Być może mógłby być kiedyś jeszcze nagrany. Liczę na to głęboko.

Niewiele ponad miesiąc temu, we wrocławskiej Leśnicy, można było oglądać Cię w niezwykłym widowisku „Królowa wróżek: Sen nocy letniej”. Teatr jest Ci wyjątkowo bliską formą?

Powiem tak, kocham teatr i śledzę to, co się w nim dzieje. Natomiast, jeśli chodzi o moją osobistą działalność artystyczną, to niewiele jest w niej miejsca na teatr, bo należy jednak do grona tych bardziej realistycznych nadawców. Ale myślę sobie, że to jest fascynujące, bo czasami dystans jest nam bardzo potrzebny, a kiedy dostajesz jakąś rolę (tylko to jest uwarunkowane od materiału, który grasz), możesz się zdystansować, możesz używać innych środków wyrazu niż zazwyczaj. Ja w sztuce „Królowa wróżek: Sen nocy letniej” dostałam rolę Puka. Michała Znanieckiego, który reżyserował spektakl, poprosił, żeby spróbował osadzić mnie w muzycznym kontekście, bo jako amatorka, nie czuję się aktorsko na siłach. To jest też reżyser niezwykle otwarty i szukający „żywego teatru”. Szuka amatorów, prawdziwych emocji, chce więcej niż otrzymuje przez takie *stricte* higieniczne odegranie ról. Wydaje mi się, że o to mu chodziło i ja byłam drobną częścią tej historii, co sprawiło mi niesamowitą frajdę. Odczułam na własnej skórze, jak wpływa na człowieka rola, którą odgrywa. Jak myśląc o tym i nastrajając odbiorcę na tę konkretną postać, przenika cię charakter tego bohatera. Była to dla mnie kolejna lekcja.

Tegoroczne lato przebiega u Ciebie bardzo intensywnie – trasa promująca krążek *Migracje*, koncerty w ramach Męskiego Grania,

występ na Woodstockowej scenie. Dostrzegasz gdzieś na horyzoncie zbliżający się odpoczynek? A może wyraźniej rysuje się na nim np. praca nad kolejnymi utworami?

Jeszcze we wrześniu czeka nas sporo ciekawych przygód koncertowych. Między innymi gramy w Polanicy Zdroju, w ramach drugiej edycji Festiwalu Marii Czubaszek. Bardzo się cieszę na tę okoliczność, bo mentalnie Maria Czubaszek jest mi niezwykle bliska. Jestem jej wielką fanką i uważam, że każda góra ma swój Czubaszek.

Natomiast dopływamy też powoli do brzegu i podjęłam decyzję o przerwie. Jesień będzie wolna, zima również. Myślę, że dopiero wiosną – choć to też nie jest jeszcze pewne – pojawimy się z jakimiś koncertami, ale teraz jest czas, żeby wykorzystać go na ułożenie wiedzy, którą zdobyliśmy przez ostatnie trzy lata intensywnej pracy koncertowania i spotkań z ludźmi. Trzeba to zweryfikować, odpocząć, nabrać powietrza i zastanowić się nad tym, jak dalej funkcjonować.

Czego życzyłabyś famowym debutantom – tym, którzy są na Festiwalu po raz pierwszy, by zaprezentować się szerszej publiczności?

Na pewno niezależności myślowej, kreatywności i umiejętności obrony tego, co mają do zaprezentowania.

● Monika Stopczyk

FAMA uczy dystansu do siebie

Zbyszek Kowalczyk to doświadczony bluesman, autor tekstów, muzyki i wirtuoz gitary. Zakochany w Lublinie i... FAMIE, na którą powraca od kilku lat. W czasie naszej rozmowy, którą prowadzimy między jedną próbą a drugą, zdradza, czym dla niego jest udział w Festiwalu oraz jakie projekty przyszykował na tegoroczną edycję.

Natalia Kowalczyk*: Podczas mojej pierwszej FAMY jeden ze znajomych, stały bywalec Festiwalu powiedział mi „...jak chcesz się dowiedzieć czegoś o tej imprezie, zapytaj Zbyszka.” Utożsamiasz się z tym tytułem żywej legendy?

Zbyszek Kowalczyk: Słyszałem takie wypowiedzi, bo wszyscy chyba myślą, że na FAMĘ jeżdżę od 400 lat. Zaskakujące nie? Ty też tak myślałaś (śmiech). To moja prawdopodobnie szósta FAMA, jestem tu nieprzerwanie od 2009 roku. Zadziwiający, prawda?

Pamiętasz swoją pierwszą FAMĘ? To ona podobno jest najważniejsza dla każdego uczestnika.

Może to banalne, ale ta debiutancka edycja pokazała mi festiwal, którego nie spodziewałem się zobaczyć. Byłem tam „na waleta” z ludźmi z lubelskiego środowiska artystycznego – m.in. z prozaikiem, który napisał książkę i potrzebował wydawcy. W związku z tym w programie została zorganizowana wystawa na wieży – trzeba było do niej przywieźć wielkie, drewniane gabloty aż z Lublina. Wieźliśmy to na dwie tury- samochodem i pociągiem – w którym nie dało się poruszyć w żadną stronę, gdyż w każdym miejscu stały te nieszczęsne gabloty.

Wszystko po to, żeby wydawca, który miał przyjechać tutaj, do Świnoujścia zauważył wystawę i zechciał wydać książkę mojego kumpla. Wywiesiliśmy na wieży wielki banner, który nagle spadł między samochody. Miałem nawet przyjemność zagrać koncert na tej wieży, specjalnie dla przyjeżdżającego wydawcy. Wtedy sobie pomyślałem „Kurczę, na tej FAMIE faktycznie wszystko jest możliwe!”

Taki urok Festiwalu – przyjeżdżasz jako walet i wracasz co roku.

Tak, przyjechałem gościnnie. Ułożyłem wtedy nawet kilka piosenek, do których będę chciał wrócić podczas moich koncertów na tegorocznej edycji. Często je wykonuję, to chyba kwestia sentymentu.

...potem pojawiły się następne edycje i zasłużone nagrody.

Na kolejnych FAMACH byłem pełnoprawnym uczestnikiem, chociaż niewiele się to różniło od tej pierwszej, bo tak się udało, że na moim świnoujskim debiucie tak czy siak dostałem łóżko i wyżywienie. Kolejne edycje to zarażanie innych famowiczów naszą twórczością. Może i byliśmy z tym lekko nachalni, graliśmy wszystko i wszędzie, co teraz wydaje mi się trochę głupie. Mimo wszystko zaowocowało to wieloma nagrodami na 42 FAMIE.

Do Świnoujścia przyjeżdżasz nieprzerwanie od 2009 roku. Czy zauważyłeś jak Festiwal się zmienia, obfituje w nowe twarze?

FAMA ciągle ewoluuje. W moim odczuciu co roku jest lepiej – wiem, że to dość ryzykowne stwierdzenie, bo wszystko ma swoje plusy i minusy. Jednak uważam coraz więcej artystów skupionych *stricte* na kulturze, nie jak wszyscy myśla – na melanżu, biesiadzie. Można się przez to poczuć bardziej swobodnie. W tym fadowym szaleństwie rodzi się wiele ciekawych inicjatyw i kolaboracji.

FAMA to w Twoim przypadku nie tylko działania muzyczne. Jakie projekty swojego autorstwa wspominasz najmilej?

Mam nadzieję, że taką inicjatywą będzie film, który kręcimy w tym roku. Nie potrafię się skupić na wspomnieniach, bo ciągle myślę o tym, co będzie się działo za chwilę. Mam nadzieję, że te emocje nie sparaliżują nas w działaniach, bo kiedy za bardzo się starasz to nie zawsze wychodzi.

Muszę więc zapytać Cię o szczegóły tej inicjatywy. Czyżbyś zamierzał odstawić muzykę dla kinematografii?

Dzięki temu, że kilka lat z rzędu jestem na FAMIE, zaprzyjaźniłem się z młodzieżą, która na co dzień mieszka tutaj, na terenie Oflagu. To bardzo wrażliwe osoby z życiorysami godnymi tego, żeby je jakoś utrwalić. Mógłbym pójść na łatwiznę i napisać o tym piosenkę, ale wolę to zrobić w formie filmu dokumentalnego. Muzyka nie oddała by tego tak, jak taśma.

Oprócz wspomnianych wcześniej działań filmowych i muzycznych, podpatrzyłam Twoją próbę z grupą Kakało. Pokusiłeś się też o działania teatralne?

To nie są działania teatralne, zostałem zatrudniony tam w kwestii muzycznej. Dzięki temu, że wszystkie osoby z grupy Kakało są związane z Lublinem, współpraca wyszła dość naturalnie i było to

oczywiste. Wolałbym nie zdradzać wiele szczegółów, ponieważ projekt jest w fazie twórczej – aktualnie piszemy tekst do muzyki, a całość to będzie teatr kukiełkowy dla dzieci z dzielnicy Warszów.

W ubiegłym roku zachwyciłeś mieszkańców Oflagu hymnem 44. FAMY – Wyżnięcie ducha sportowego – czy tak będzie już każdego roku?

W tamtym roku udało nam się stworzyć hymn, który porwał wiele osób podczas Parady. Była ona wyjątkowo udana i trwała chyba najdłużej ze wszystkich do tej pory! Przechodziliśmy od Oflagu do promenady, następnie na plażę. Narobiliśmy zamieszania w całym Świnoujściu! W sieci można obejrzeć film pamiątkowy z tego wydarzenia. Drugiego dnia tegorocznej edycji FAMY zostałem poproszony o wykonanie hymnu 44 edycji dla Teleekspresu. Zapytałem, dlaczego ma być to stary hymn, skoro przygotowałem już nowy! (śmiech) Jego hasło przewodnie to „Dziki prą na prom”.

Wystąpisz także dwukrotnie w programie konkursowym. FAMA ponownie ujrzy Zbyszka z Lublina, który jest typowym bluesmanem i miłośnikiem dobrych, knajpianych brzmień?

Mój udział w programie konkursowym to kwestia przypadku, która mnie niesamowicie cieszy, bo uświadomiłem sobie, że przez ten cały czas nie startowałem w konkursie! Przyjąłem to jako zadanie, któremu muszę sprostać i sprawdzić, czy moja twórczość przyjmie się wśród faworytów i zostanie doceniona. Zazwyczaj jestem postrzegany jako faworyt żartowniś, tym razem będzie poważnie – chociaż bardzo mnie kusi, żeby zaśpiewać o dzikach (śmiech).

Co powiedziałbyś tym, którzy pierwszą FAMĘ mają jeszcze przed sobą? Co sprawia, że ciągle tu wracasz?

FAMA to skupienie wielu ciekawych osób, wrażliwych artystów. Samo Świnoujście to ciekawe miasto. Piękne morze to czynnik, który też bardzo przyciąga. FAMA uczy też dystansu do samego siebie, może nas oduczyć pewnej formy narcyzmu. Wyrabia w nas kwestię oceniających innych znajomych, którzy prezentują się na scenie. Trzeba się liczyć, że inni też mogą cię oceniać, przez co wszyscy jesteśmy tu krytykami artystycznymi.

● Natalia Kowalczyk

**Rozmówcy nie są spokrewnieni, zbieżność nazwisk przypadkowa.*



Matka Odra – Industrialna historia Świnoujścia

Matka Odra jest wspólną inicjatywą Teatru Ósmego Dnia, Zachodniopomorskiej Offensywy Teatralnej oraz mieszkańców Świnoujścia. Projekt ma charakter instalacji artystycznej zawierającej elementy spektaklu, prace plastyczne, grafiki i projekcje. Całość zostanie zaprezentowana w Hali Basenu Północnego.

Wydarzenie jest kontynuacją prowadzonego przez Teatr Ósmego Dnia, projektu „Factory”. Polega on na wskrzeszaniu pamięci o nieistniejących już przedsiębiorstwach, które kiedyś pełniły istotną funkcję dla miasta. Głównym celem inicjatywy jest oddanie pamięci byłym pracownikom zakładów, którzy pozostawili po sobie coś więcej niż tylko puste mury fabryk.

Tym razem projekt wkracza do Świnoujścia opowiadając o Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich Odra, które powstało w 1951 roku. W 1977 roku PPDiUR Odra zatrudniała prawie 6000 pracowników. Flota liczyła 50 statków i połowiła 212 tys. ton ryb rocznie. W 1990-1991 zakład kupił dwa ostatnie statki Foka i Homar, zamykając okres odnowy dalekomorskiej floty łowczej w Odrze. W 1990-1992 została przeprowadzona restrukturyzacja w celu pozbycia się wszystkiego, co nie było związane z połowami. W 2002 roku, w niejasnych okolicznościach zapadła decyzja o zlikwidowaniu przedsiębiorstwa.

Projekt nosi nazwę Matka Odra, gdyż dla większości Świnoujszczan zakład był matką

żywicielką. Prawie każdy mieszkaniec miasta był w jakiś sposób związany z zakładem. W tamtych czasach w Świnoujściu życie toczyło się wokół dwóch miejsc: wojska i Odry. Jeden z byłych pracowników zakładu mówi, że w mieście mieszkali albo żołnierze, albo rybacy.

Główną narrację instalacji stanowić będą relacje byłych pracowników PPDiUR Odra. Artyści oddadzą głos robotnikom i inżynierom, którzy swoimi historiami nakreślą obraz fabryki oraz oddadzą klimat tamtego czasu. Obok ich opowieści znajdziemy również ikonografie i projekcje przestrzeni industrialnych. Projekt przyjmie charakter symultanicznej wystawy, w której będzie można obejrzeć prace stałe, jak i cyklicznie powtarzające się wystąpienia. Widzowie będą mogli przechodzić z punktu do punktu, by na chwilę zatrzymać się nad industrialną historią miasta.

Wśród wypowiedzi byłych pracowników Odry pojawił się także wątek związany z FAMĄ. Jerzy Zygmantowski kieruje ciepłe słowa do uczestników festiwalu: „Byłoby to dla nas wielką satysfakcją, gdyby wasz roczny pobyt związał was w przyszłości na

stałe z naszym miastem. Pomyślne wyniki osiągamy w rozwoju naszego życia kulturalnego. Ważnym elementem tego jest także FAMA. To właśnie wasz duch kulturalny ożywia miasto w tym czasie. Pozostawia na tysiącach wczasowiczów i mieszkańcach niezatarte wspomnienia i przeżycia. Życzę wam, byście ten festiwal przeżywali tak samo głęboko, jak my. Byście wynieśli z tej imprezy i z naszego miasta jak najlepsze wrażenia. Życzę wszystkim zespołom wysokiego poziomu i jak najlepszych miejsc, a także wszystkim przyjemnego i słonecznego, studenckiego lata w Świnoujściu.”

Członkowie Teatru Ósmego Dnia oraz Zachodniopomorskiej Offensywy Teatralnej uczestniczyli w poprzednich edycjach FAMY. W tym roku z radością wracają do Świnoujścia. Instalację będzie można zobaczyć w środę 26 sierpnia. Serdecznie zapraszam do zapoznania się z industrialną przeszłością miasta, a także z opowieściami ludzi, którzy wspólnie stworzyli historię Matki Odry.

● Weronika Bukowska

Slam murem podzielony

56, 47, pomiędzy 365 a 730. To kolejno: maksymalna ilość zatrzymanych w areszcie śledczym w Świnoujściu, lata funkcjonowania placówki, uśredniona liczba dni pobytu. Rok lub dwa lata? Niby niewiele, ale w stanie zawieszenia między normalnym życiem a wyrokiem to prawie wieczność. Wielu zatrzymanych spędza zresztą w aresztach dużo więcej czasu – do kilku lat – czekając na decyzję w swojej sprawie.

Pomysł aby przenieść sztukę za zamknięte mury Aresztu Śledczego zrodził się trzy lata temu. Wtedy też odbył się pierwszy slam, którego słuchaczami byli zatrzymani. Na początku wiersze czytane były w korytarzach placówki, potem powstała idea imprezy murem podzielonej – tak, aby umożliwić wszystkim chętnym wysłuchanie występujących. Ale zacznijmy od

początku i raz jeszcze zdefiniujmy slam – formę być może tajemniczą, bo przez wielu zupełnie nieznaną.

W roku Orwellowskim, 1984, poeta Marc Smith, próbując znaleźć sposób na uatrakcyjnienie spotkań autorskich, zorganizował w Chicago serię czytań. Odróżniała je od zwykłych literackich imprez silna ekspresywność występów. Były one

w pewnym sensie performance’ami. Sceptycznie nastawiony czytelnik mógłby powiedzieć, że nic w tym odkrywczego, bo tradycja jest jeszcze awangardowa i nie takie rzeczy robili już futuryści w Warszawie, podczas swoich wieczorów autorskich. Czytelnik ów miałby niewątpliwie rację, gdyby nie fakt, że ten sam Marc Smith dwa lata po wspomnianej serii czytań,

zainspirowany dotychczasowymi doświadczeniami z performatywną literaturą, zorganizował pierwszy poetycki slam i zapoczątkował tym samym nową formę literacką, opierającą się na interakcji publiczności i widza.

Idea slamu od tamtego czasu rozprzestrzeniała się. Popularność zyskiwała dzięki porzuceniu akademickiego, wyuczonego tonu rozmów o literaturze. Poezja ma poruszyć publiczność. Jeśli jej się to uda – jest godna uwagi. Dlatego też na slamach to słuchacze są głównymi sędziami w zmaganiach konkursowych – oni wybierają zwycięzcę, do którego trafi nagroda pieniężna. Każdy uczestnik slamu dostaje mikrofon na trzy minuty – to czas, w ciągu którego ma rozbawić, poruszyć lub po prostu przekonać do siebie słuchaczy. Publiczność jest uprzywilejowana. Może głośno komentować zmagania debiutujących poetów, wygwizdywać ich lub okłaskiwać do woli. Po pierwszym slampie w areszcie śledczym okazało się, że zatrzymani są wyjątkowo żywiołowymi komentatorami scenicznych zmagani. Same władze ośrodka opisały reakcje podczas slamu w następujący sposób: „Gwizdali, pokrzykiwali, bili brawo i śmiali się nie tylko po zakończeniu występu poetów. Kiedy artysta mówił, szeptał, krzyczał, deklamował bądź nucił swoje teksty, osadzeni w sposób nie pozostawiający wątpliwości wyrażali swoje emocje”.

Niewielka ilość zasad i duża swoboda twórcza, charakteryzujące slamy sprawia, że wszystko się może na nich zdarzyć. Choć konkurs przeznaczony jest głównie dla famowiczów, a publiczność

głoszącą stanowią mieszkańcy aresztu śledczego, role mogą się odwrócić. Dwa lata temu jeden z zatrzymanych poprosił o możliwość wystąpienia i tak samo jak inni otrzymał do ręki mikrofon. Jego utwór pt. „Pomyśl”, który przeczytać można na stronie internetowej AŚ w Świnoujściu, opisujący dotychczasowe zmagania z prawem był nie tyle wierszem, co tekstem hiphopowym. Czy i tak można? Oczywiście to kolejny element slamowych zasad. Poezja jest wszystko, co autor nazwie poezją, dlatego konkurs rozgrywa się pomiędzy literatami, raperami, performerami i każdym, kto ma ochotę wziąć w nim udział. Obowiązują co prawda pewne zasady – jest ich jednak niewiele i są bardzo proste. Zazwyczaj przyjmuje się, że nie wolno używać rekwizytów, instrumentów muzycznych ani kostiumów. Forma ekspresji jest jednak dowolna. Jeśli chcesz czytać – czytaj, jeśli chcesz deklamować – deklamuj, jeśli chcesz śpiewać, to nic nie stoi na przeszkodzie, abyś zaśpiewał. To niewątpliwie ciekawsze w odbiorze niż zwykły wieczerz autorski.

Pozostaje jeszcze zagadka, dlaczego nazywamy to „slamem”? Etymologia nie jest do końca jasna. W języku angielskim słowo *slam* oznacza „trzaśnięcie”, „gwałtowne zatrzasknięcie drzwi”, „przyłożenie”. Te określenia dobrze oddają klimat slamu – nie jeden występ to policzek wymierzony w twarz występującego (gdy ten nie spodoba się publiczności) lub słuchaczy (gdy zostaną oszołomieni zasłyszonym tekstem). Inne znaczenie słowa *slam* zaczerpnięte jest z gier karcianych. Oznacza kompletny sukces, absolutną wygraną. Tego oczywiście życzymy sobotnim występującym.

W tym roku bowiem również będzie okazja, aby na slampie w Areszcie Śledczym zaprezentować swoje teksty. W sobotę o godzinie 16:00 na wieży strażniczej zbiorą się występujący w konkursie, na dziedzińcu aresztu będzie przebywać głosząca publiczność, czyli zatrzymani, a pod drugiej stronie muru, poza ośrodkiem – pozostali słuchacze. Dlatego właśnie impreza jest „murem podzielona”; ogarnąć wzrokiem całość publiczności będą mieli okazję jedynie występujący, którym umożliwi to perspektywa widoku z wieży.

Współpraca FAMY i Aresztu Śledczego w Świnoujściu rozwijała się na różnych polach. W 2013 w ośrodku odbył się koncert zespołu Radioaktywny Świat, kilkukrotnie na wydzielonych częściach chłodnego, więziennego muru malowano murale, a w tym roku już po raz drugi odbędą się warsztaty z improwizacji, w których wezmą udział zatrzymani. Z jakiejś przyczyny to jednak slam stał się stałym elementem interakcji między famowiczami a zatrzymanymi. Czy to dlatego, że to właśnie literatura jest najmocniejszym medium do przekazania doświadczeń, a poetą można być również wtedy, gdy straciło się wiele – na przykład wolność? Być może i tegoroczny slam przyniesie nam tekst napisany bardziej doświadczeniem niż piórem, być może i w tym roku czynny udział zechce wziąć ktoś z wewnątrz. Wszystko okaże się już w sobotę pod murem Aresztu Śledczego o godzinie 16.00.

● Zuzanna Sala



Kwestionariusz podróżnika literatury

Pisarz, tłumacz, historyk filozofii Krzysztof Środa, autor *Niejasnej sytuacji na kontynencie* (2003), *Projektu handlu kabardyńskimi końmi* (2006), a także *Podróży do Armenii i innych krajów* (2012), był pierwszym gościem faworyzowanego projektu „Miejsca literatury”. Motywem przewodnim tegorocznej edycji jest podróż.

Krzysztof Środa, fot. Piotr Morzytko

Martyna Tomczyk: Zaczę od podstaw. Czym dla Pana jest podróżowanie?

Krzysztof Środa: To jest trudne pytanie, bo ja piszę książki między innymi po to, żeby samemu się nad tym zastanowić. W jakimś sensie się wyjeżdża z ciekawości, w jakimś sensie się wyjeżdża żeby uciec od tego, co się ma na co dzień. Takie dwie najprostsze rzeczy, jakie mi przychodzą do głowy.

A jak doświadczenie podróży przekuwa się u Pana w literaturę?

Ja kilka razy zauważyłem, że jak człowiek się wybierze do takiego kraju, w którym tak naprawdę nie ma nic do roboty, jak to się mówi, ale już przyjedzie i wychodzi na miasto, albo siada przy jakiejś drodze i nagle sobie zdaje sprawę, że nie ma z tym miejscem nic wspólnego. Pojawia się takie przykre, ale zarazem cenne poczucie oderwania od świata. Ja jestem z zewnątrz, ja nie jestem stąd. Ja mam wrażenie, że czasem wtedy się lepiej myśli, w takiej samotności, w takim braku bezpośredniego związku ze światem. I się patrzy na ten świat, z którym się nie ma nic wspólnego i może widzi się wtedy pewne rzeczy dokładniej niż wtedy, kiedy patrzy się na świat, u siebie przed domem.

Czy czytanie książek może być formą podróżowania? W ramach projektu „Miejsca literatury” rozważane są różne formy podróżowania, również takie w sensie metaforycznym, jak więc jest z tymi podróżami literackimi?

Na pewno to coś daje, zależy też, jak kto pisze. Ja chyba nie czytam aż tak dużo tego typu literatury, więc trudno mi powiedzieć, ale jest kilka takich miejsc na świecie, w których nie byłem, a z których mam jakieś żywe obrazy dzięki temu, że przeczytałem u kogoś kilka stron

jakiegoś opisu: rynku, jakiejś ulicy, jakiejś sceny. Mam ten obraz, tak samo jak mam w głowie te własne obrazy. Tylko ten jest raczej wyobrażeniem, bo nie wiem na ile autor mnie zwiódł, a może właśnie napisał to tak dobrze, że ja widzę tak jak było.

Jest Pan późnym literackim debiutantem. Skąd ten impuls, pomysł żeby pisać?

Skąd ten impuls? To było zabawne, bo ja właśnie w którymś momencie, miałem może ze czterdzieści lat i pomyślałem sobie: „o, pojadę w wielką podróż, jeszcze nie wiem, dokąd, ale na pewno gdzieś daleko”. Bardzo mi się ten pomysł spodobał i zacząłem kupować mapy różnych krajów. Byłem taki ożywiony i trwałem tak w tym stanie przez tydzień, dwa, trzy. Nagle spojrzałem sam na siebie i mi się wydało, że tak naprawdę to jestem śmieszny w tej swojej nadziei, że jak pojadę to coś się wydarzy. Krążyły mi po głowie jakieś myśli, zacząłem pisać tę książkę, której kawałek tu czytałem, chociaż nigdzie nie wyjechałem jeszcze. Raczej zacząłem pisać książkę o tym, jak komuś przychodzi do głowy, że pojedzie w wielką podróż, z różnych powodów nie jedzie, więc odbywa tylko takie namiastki podróży – marzy, wyobraża sobie albo sobie przypomina „a dziesięć lat temu rzeczywiście gdzie byłem, coś się stało, coś pamiętam”. Zacząłem pisać trochę dla żartu. Pomyślałem, to zabawne, będę pisał o takich miejscach właśnie, nie o wielkiej podróży, tylko o czymkolwiek. Będę pisał taki absurdalny przewodnik, tak zacząłem, a potem to się zrobiło trochę bardziej poważne. Ale zaczęło się właśnie od takiego marzenia – wielka podróż.

Jaki jest następny krok w Pana literackiej podróży, plany wydawnicze?

Jestem w połowie niedużej książki, którą chciałbym skończyć. To nie jest książka podróżnicza, jakkolwiek tam się pojawiają różne obce kraje,

ale tam nie chodzi o te kraje, nie chodzi o podróż, nie chodzi o jakieś rzeczy nowe, które się widzi, chodzi mi raczej o taki niepokój, który się pojawia, kiedy jestem, najkrócej mówiąc, poza Europą i widzę, że ten świat poza Europą jest smutny tak naprawdę. Te wszystkie piękne kraje, o których lubimy opowiadać, albo słuchać jak ktoś opowiada, w ogromnej większości, wszystko jedno czy to jest Ameryka Południowa, gdzie nigdy nie byłem, czy to są kraje Kaukazu, czy to jest Kambodża, to wszystko są kraje, mówiąc banalnie, złe i niesprawiedliwe. Mimo, że tam się dzieją różne dobre rzeczy, mieszkają tam nierzadko wspaniali ludzie.

Czasem gdzieś wyjeżdżam, a potem wracam do Europy i tak sobie mówię: „jak tu jest przyjemnie!”. Nudno, ale przyjemnie, bezpiecznie. Natomiast cały ten piękny atrakcyjny świat, nawet, jeśli tego nie widać na zewnątrz, to pod spodem jest tam jakaś straszna krzywda, niesprawiedliwość, okrucieństwo, korupcja w skali, której my sobie w ogóle nie wyobrażamy. I jeśli przyglądać się uczciwie temu, co się tam da zobaczyć, to nie są wesołe obserwacje.

FAMA to festiwal dla młodzieży, głównie studentów. Co mógłby Pan powiedzieć młodym ludziom wchodzącym w świat literatury?

Żeby nie wymyślali na siłę niczego i żeby po prostu uważnie się rozglądali. Nie chodzi tylko o reportaż, żeby coś wiernie

opisać, ale żeby pisać o takich rzeczach, które same się tego domagają, a nie wymyślać efektów, figur. Nie obliczać, nie planować tego, jakie wrażenie się zrobi, ale pisać o tym, co naprawdę się tego domaga.

Dziękuję za rozmowę.

Kwestionariusz Podróżnika Literatury to autorski cykl rozmów z gośćmi literackiego projektu FAMY „Miejsca literatury”, w którym idąc tropem autorów tegorocznego tematu przewodniego, rozważać będziemy kwestie podróży. Takiej w rozumieniu dosłownym i tym niekiedy mniej oczywistym. Będziemy chcieli się dowiedzieć gdzie kończy się podróż, a zaczyna literatura i czy to zawsze się tak płynnie ze sobą łączy. Zapraszamy do czytania!

Warto też zajrzeć na kolejne spotkanie w ramach cyklu, które odbędzie się w najbliższą sobotę, 22 sierpnia w galerii Miejsce sztuki44. Gościem będzie pisarz i publicysta, Michał Olszewski. A tuż po weekendzie, gościem Darka Foksa będzie Ewa Winnicka – na spotkanie zapraszamy 24 sierpnia.

● Martyna Tomczyk

Ciary i mary

Ralph Kaminski & MY BEST BAND IN THE WORLD wystąpili we wtorek na deskach Jazz Clubu Scena, a w środę na wielkiej scenie Amfiteatru. Zaprezentowali swój nowy materiał i udowodnili, że słowo „best” nie znalazło się w nazwie zespołu przypadkiem.

Wokalista, kompozytor, autor tekstów i fawowicz z doświadczeniem. Ralph Kaminski wyróżnia się charyzmą i charakterystycznym stylem, trudno go przeoczyć. Jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku na Wydziale Jazzu i Muzyki Estradowej. Studiował również na Muzycznym Uniwersytecie CODARTS w Rotterdamie, a w 2011 roku zdobył Grand Prix międzynarodowego festiwalu CARPATHIA.

Swoją fawową przygodę rozpoczynał w 2013 roku. Dołączył wówczas do sekcji wokalne i jak przyznaje, było to dla niego wspaniałe doświadczenie. – Nie wiedziałem, czego się spodziewać, ale okazało się, że jest super. Byłem zachwycony tą pozytywną, twórczą

atmosferą. Tego nie ma na akademii – mówi. Fawowy debiut zakończył się dla Ralpha wieloma sukcesami. Za wysoki poziom prezentacji wokalnych przyznano mu wyróżnienie oraz tytuł laureata FAMY, a za inicjatywę „Parszywa dwunastka”, wraz z innymi uczestnikami warsztatów wokalnych, otrzymał Nagrodę Trójzab Neptuna za najlepszy projekt zrealizowany podczas festiwalu. Rok później Ralph nie pojawił się na FAMIE. Co wtedy robił? – Skończyłem akademię, nagrałem cztery piosenki na płytę. Dostęć sporo się wydarzyło pomiędzy tymi festiwalami, w sumie taki rok przerwy to jest dobra rzecz – tłumaczy. W tym samym roku był również nominowany do prestiżowej nagrody artNoble w kategorii muzyka.

Teraz wraca, ale już nie sam, a z zespołem. Grupa MY BEST BAND IN THE WORLD w składzie: Paweł Izdebski – gitara akustyczna, wokale, Aga Bigaj – pianino, wokale, Magda Laskowska – skrzypce, wokale, Kasia Sylla – skrzypce, wokale, Beata Cholewa – wiolonczela, to świetni i jak na młody wiek, nad wyraz doświadczeni muzycy. To również idealny przykład na zbawienne działanie fawowych fluidów. Wszyscy poznali się tu, w Świnoujściu i wszyscy byli w jakiś sposób z FAMĄ związani. Jak doszło do współpracy? – Rok temu dostałem zaproszenie, żeby zagrać koncert na dużym festiwalu teatralnym w stolicy Szwajcarii, Bernie i po prostu powołałem do życia ten skład. Nazwałem go MY BEST

Ralph Kaminski, fot. Klaudia Mazur

BAND IN THE WORLD. Nie chciałem, żeby to było Ralph and The Band albo, że jestem tylko ja. Jesteśmy bandem – opowiada – To są bardzo fajni ludzie, z którymi chcę spędzać czas. Nie wyobrażam sobie żebym płacił jakimś obcym muzykom sesyjnym i czuł się z nimi źle – dodaje. Wszyscy są zgodni, co do tego, że wspólne granie to projekt długofalowy.

Nie mieli jeszcze zbyt wielu okazji by grać razem, wtorkowy występ w Scenie był jednym z ich pierwszych i z pewnością stanowił duże wyzwanie. – Zawsze się staram przygotować na najgorsze, ale naprawdę byłam zdziwiona, zrobiliśmy dwa bisy! Co jeszcze zaskoczyło Ralpha? – Wszyscy byli cicho, matko boska. Na początku myślałam, że może coś nie jest ok, ale teraz myślę, że chyba się podobało.

Cisza rzeczywiście wypełniała duszną przestrzeń niewielkiej klubowej sali odkąd tylko zespół wszedł na scenę. Panowała atmosfera skupienia, bo właśnie tego, jak mi się zdaje, wymagało to bardzo dobre, liryczne widowisko. Żeby odpowiednio mógł wybrzmieć każdy, najmniejszy dźwięk, żeby mogło wybrzmieć każde słowo z tekstu, który dla Ralpha zdaje się mieć wrażenie kolosalne, i żeby to wszystko odpowiednio móc chłonąć po prostu trzeba było się wyciszyć. To wcale jednak nie oznacza, że występowi, brakowało energii, jej pokażne pokłady miał w zanadrzu sam wokalista, który swoim zaangażowaniem i ekspresją mógłby spokojnie obdzielić jeszcze kilka osób, o nudzie nie było więc mowy. Widać było też, że cały

zespół czerpie ogromną satysfakcję ze swojej gry, że granie tych a nie innych numerów sprawia im po prostu ogromną frajdę. Publiczność doskonale te pozytywne vibracje wyłapywała, odpowiadając pełnym zaangażowaniem i zasłuchaniem. Każda piosenka zdawała się być dopracowanym do perfekcji efektem wytężonej muzycznej pracy, ale jednocześnie udawało się w niej zachować pewną popową lekkość. Wszystko razem układało się w szalenie ciekawe połączenie – muzycznego profesjonalizmu i przystępności. Zespół zagrał osiem swoich utworów i jeden cover. Połowa z nich to repertuar absolutnie premierowy.

W muzyce bandu, mimo, że znakomita większość numerów jest śpiewana w języku polskim, słychać jednak echa anglosaskich inspiracji. Na myśl w pierwszej kolejności przychodzą muzycy z Coldplay, ze swoimi stadionowo-lirycznymi kompozycjami. Ze względu na często wysokie partie wokalne, daje się zauważyć również podobieństwo z amerykańskimi z Antony and The Johnsons, ale to czego zespołowi odmówić na pewno nie można, to szczerść. Wszystko, co grają zdaje się pochodzić wprost z najgłębszych zakamarków ich wrażliwości i może właśnie, dlatego tak wciąga?

Pytam o wrażenia ludzi wychodzących z sali Jazz Clubu. Dyskusja jest zażarta, ale dominantę stanowią jednak głosy zdecydowanie pozytywne. – Podobało mi się – mówi Matełko – świetne aranżacje. Ktoś jeszcze dodaje – Były momenty i były ciary!

Ciarki przechodziły po plecach słuchaczy także dzień później, w środę, kiedy Ralph and MY BEST BAND IN THE WORLD zagrali w amfiteatrze, przed szeroką świnoujską publicznością, supportując koncert samej Meli Koteluk. Było to nie lada wyzwanie, bo amfiteatr wypełniony był dość szczelnie, a publiczność prezentowała się mocno zróżnicowanie. Kompozycje, które dzień wcześniej oczarowywały gości niewielkiej klubowej przestrzeni, tym razem miały okazję wybrzmieć w pełnej krasie i zdkadziły, trzeba przyznać, ogromny przebojowy potencjał. Zdecydowanie mocniej grzmiał też wokół Ralpha, który tym razem częściej wysuwał się na pierwszy plan i robił niesamowite wrażenie. Tak jak dzień wcześniej, była w tym występie po prostu moc. Musiała ją wyczuwać również cała publiczność przybyła do amfiteatru, która długo oklaskiwała występ Ralph and MY BEST BAND IN THE WORLD. Był nawet jeden bis!

Pytam o plany na przyszłość. – Chciałbym już, jak płyta wyjdzie ruszyć turnee. Bardzo chciałbym zagrać jakiś koncert w Warszawie, żebyśmy się rozegrali, no i wyruszyć na festiwale!

Po tak obiecującym początku, pozostaje nam tylko trzymać kciuki.

• Martyna Tomczyk

Na psa urok!

Relacja z występu grupy Jakby Kabaret

Połączenie kabaretu i teatru lalek to w Polsce pomysł świeży. Dzięki białostockiemu kabaretowi można było doświadczyć magii wynikającej z zespojenia tych dwóch dziedzin sztuki. Ja wyszłam z sali będąc już pod urokiem tego projektu.

Jakby kabaret to grupa, w której występują Edyta Januszewska, Grzegorz Borowski, Adam Chrupczak i Paweł Jeleniewski. Za nimi już nie jeden występ – brali udział m.in. w półfinałach 31. PAKI oraz Spotkaniach Kabaretowych Fermenty. W ramach FAMY prezentują swoją twórczość w sekcji sztuk scenicznych. 18 sierpnia mieliśmy okazję zobaczyć ich z przedstawieniem „Czar prysł” w Jazz Clubie Scena.

Zaczęło się znielenacka. Elegancko ubrany chłopak w garniturze i muszce wszedł na scenę... żeby chwilę potem z niej zejść dotychczasając do jury (nie „żurij”, Moi Drodzy, pamiętajcie - „jury”) i spekulując czy spektakl, który zaraz się odbędzie ma jakiegokolwiek szanse powodzenia. Rozpoczęło się więc od przełamania magicznej bariery scena-publiczność. Pokaz szybko nabrał rozpędu w formie kilkunastominutowych skeczy. Można było się

dowiedzieć czy istnieje mężczyzna idealny, pokazano typowe morderstwo i nietypowych modeli, rozważano czy dzentelmenem można być przy każdej okazji, wyczarowywano króliki z kapelusza, które tak naprawdę były kotami... a „jeszcze bardziej naprawdę” okazywały się lalkami. Bo – nie wiem czy wiecie – to wszystko nie dzieje się naprawdę. Teatr. Nawet, jeśli myślicie, że pluszowy ptak osadzony na kiju niesiony przez dziewczynę

krzyżącą „kra-kra” jest zwierzęciem z krwi i kości, to artyści i tak Was przekonają, że tak wcale nie jest.

Rozdźwięk pomiędzy tym, co sztuczne i udawane, a tym, co prawdziwe i naturalne to motyw, który spaja zagrane skecze. W końcu - czar ma prysnąć. A czy iluzja i magia w ogóle istnieją? Jeden ekspert potwierdzi, inny uzna, że „nie, bo nie” i nikt prawdy nie dojdzie. Bo Jakby Kabaret stawia na humor absurdu. Korzysta też z satyry obyczajowej, bardziej lub trochę mniej błyskotliwie opisując przykłady „buractwa”. W przedstawieniu domniemany widz sztuki na pytanie czy go ona bawi odpowiada prosto: „Zapłaciłem, to bawi”. Proste? Proste! Już na samym początku ostrzeżono, że żarty niewymagające („dupa, dupa, dupa. ha! ha! ha!”) są ważne i pojawiają się podczas występu. Jednak widz może liczyć też na tzw.

żart bardziej wyrafinowany. Równowaga musi zostać zachowana! Dlatego też każdy mógł tutaj znaleźć coś dla siebie.

Publiczność zdawała się być szczególnie oczarowana pojawieniem się lalki kota po przejściach. Kota nieuprzejmego, grubego i niedopranego. Wykonanego kapitalnie, a mówiącego językiem niecenzuralnym, Kocura o imieniu SukinKot. To on wprowadza element teatru lalek w tym kabarecie i tylko żal, że jedyny, bo ten pomysł spisuje się fenomenalnie.

Spektaklowi można postawić parę zarzutów. Skecze są nierówne, zaś skrócenie całego występu celem pozostawienia poczucia niedosytu, wyszłoby mu na dobre. Z drugiej zaś strony traci się ochotę na konstruktywną krytykę po tym jak w ramach klamry kompozycyjnej, nieobecność jury została skwitowana przez aktora-krytyka, że postąpił

prawidłowo, bo występ przecież nie był zbyt dobry. Taki dystans do siebie, nawet w gronie kabaretowym, skrusza serca.

Jedno jest pewne. Jeżeli będziecie mieli okazję pójść na występ Jakby Kabaretu raz jeszcze, to idźcie w ciemno. Tu nie ma miejsca na rozCZARowanie.

Macie ochotę na więcej kabaretu? Już 21 sierpnia o 20.30 w Jazz Clubie Scena możecie zobaczyć spektakl satyryczny „Telewizja za trzy grosze” grupy Niplodram. Dwa dni później wystąpi Inicjatywa Sceniczna Fruuu z projektem improwizowanym „Harold”. Zobaczcie to na własne oczy!

● Aleksandra Woźniak

Odbij swoją dłoń

Zostaw swój ślad i zaistnij na FAMIE – mówią zgodnie studenci Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu, tegoroczni animatorzy najmłodszych odbiorców Festiwalu. Mowa o grupie FAMA Dzieciom.

Grupę tworzą same indywidualności: fizjoterapeuta, germanistka, której pasją jest rekonstrukcja historyczna, ekonomistka, studentka grafiki, student mechaniki i budowy maszyn. Są przedstawicielami Zrzeszenia Studentów Polskich. Organizowali tegoroczne eliminacje festiwalowe w Radomiu. Każdy z nich na FAMIE jest pierwszy raz. Bartłomiej Kępka, Magdalena Ziemska, Dorota Tusińska, Mateusz Musiałek i Liudmyła Ovsiienko poznali się w drodze na świnoujskie wybrzeże. I choć są zupełnie różni, przyświeca im wspólny cel: chcą poprzez zabawę uatrakcyjnić czas wolny zarówno dzieciom mieszkańców Świnoujścia, jak i turystów.

Wszyscy pochodzą z Radomia i choć na co dzień ich czas pochłania głównie praca, to satysfakcję czerpią właśnie z zajęć dla dzieci i młodzieży. Dlatego też, postanowili wystać swoje zgłoszenia na festiwal. Połączyli się na FAMIE, czy będą kontynuować swoje działania również po powrocie? Twierdzą, że znaleźli wspólny język. „Cieszę się, że działam w ekipie ludzi otwartych, pełnych pomysłów, na ten moment efekty naszych warsztatów dają mi dużą satysfakcję” – przekonuje Liudmyła. „Jesteśmy zupełnie inni, mamy odmienne zainteresowania, ale uważam, to za atut, dzięki temu nasz program zajęć nie jest nudny. Po zajęciach stawiamy na integrację, cieszymy



fot. Dorota Tusińska

się z uroków miasta, uczestniczymy w wydarzeniach FAMY. Ciężko stwierdzić, czy po powrocie nadal będziemy działać w tym samym składzie. Na ten moment, każdy z nas chciałby tu powrócić za rok.” – opowiada Mateusz.

W tym roku FAMA Dzieciom działa głównie w dwóch dzielnicach miasta, na Wypisie w Młodzieżowym Domu Kultury i na wyspie Uznam. Pomysłodawczynią warsztatów jest Liudmyla, która wprowadziła nas w tematykę zajęć: „Dzięki doświadczeniu w pracy na różnym polu, stworzyliśmy bardzo urozmaicony plan. Chcieliśmy trafić do każdej grupy wiekowej. Pierwszy tydzień spędziliśmy na Wypisie, gdzie dzieci bardzo pozytywnie nas przyjęły. Cieszy mnie fakt, że tak chętnie z nami współpracowały. Wspólnie rysowaliśmy i malowaliśmy w ramach cyklu „Moje Miasto”, wykonywaliśmy odbitki dłoni pod hasłem „Twój Ślad”. Dla starszych uczestników prowadziliśmy warsztaty fotograficzne. Pokazywaliśmy, jak dzięki telefonom komórkowym uchwycić ciekawe, często zapomniane miejsce i zrobić świetne zdjęcie. Podsumowaniem naszych działań w tej części miasta, była wystawa prac malarskich i rysunków na Oflagu.”

Po weekendzie radomski skład przenosi się na wyspę Uznam. W poniedziałek odbędą się warsztaty plastyczne. Na środę grupa



fot. Klaudia Mazur

zaplanowała cykl „Miejska Fotka” skierowany głównie do starszej grupy wiekowej (od lat 10). Liudmyla zdaje sobie sprawę, że efekty działań mogą być różne. Wszystko zależy od zaangażowania uczestników i ich chęci: „Chcemy poruszyć wyobraźnię. Ważne są dla nas pierwsze skojarzenia dzieci z daną częścią miasta. Mamy nadzieję pokazać Świnoujście oczami młodszych mieszkańców.” – tłumaczy. Grupa stawia na interakcję, a podczas czwartkowych warsztatów pod hasłem „Coś nowego ze

starego” zaproponuje dzieciom przetwarzanie starych rzeczy w nowe. Każdy będzie mógł przynieść ze sobą dany przedmiot i nadać mu nową formę. Zachęcamy do zapoznania się ze szczegółowym programem warsztatów, który znajduje się na ostatniej stronie numeru i udziału w zajęciach.

● Klaudia Mazur

Wyrwij, wytnij, napisz, wrzuć do pudełka w Biurze Festiwalowym i zadebiutuj na łamach „Famiasta”.



Dziki żyją nocą

Halo halo, Redaktor Dzik rozpoczął dobrą zabawę!

Jestem rodem ze Świnoujścia, co wymusza na mnie z góry ugoszczenie tu, na FAMIE, wszystkich przyjezdnych gości. Bałem się tego okropnie, gdyż zostałem postawiony przed faktem dokonanym – chcąc nie chcąc, jestem gospodarzem tego Festiwalu. Mimo to, cieszę się z całej dzikości mego serca, gdyż odkryłem jedną ważną zależność. Tu, na Oflagu, każdy jest dzikiem! Dzikim, który budzi się dopiero w nocy, by pokazać swoją prawdziwą naturę.

Już pierwszego dnia Festiwalu przycupnąłem (to kolejna z naszych tajnych zdolności) na trawce, by poobserwować, z jakimi gatunkami będę miał przyjemność współpracować.

Podzieliłem ich więc na następujące gatunki:

Dzik Klasyczny – przedstawiciel najliczniejszej grupy. Korzysta świadomie z programu FAMY, ogląda większość prezentacji, bawi się w Scenie, po czym przemieszcza się na teren Oflagu, spędza tam maksymalnie godzinę na świeżym powietrzu i udaje się spać. Reprezentant wszelakich dziedzin artystycznych.

Dzik Biesiadnik – dusza towarzystwa. Po wieczornych koncertach świetnie odnajduje się podczas jam session do rana, przy

akompaniamentem gitar, akordeonu (nadal czekam, aż ktoś przyniesie bębenek) i dzikich śpiewów do wschodu słońca. Co ciekawe, śpiew ten tym bardziej dziki, im więcej Dzików Biesiadników w stadzie.

Dzik Samotnik – to ten gatunek, któremu z Dzikim Biesiadnikiem zupełnie nie po drodze. Tu trochę postoi, tam poobserwuje. Na ogół skryty i milczący, przez co inne dziki nie potrafią zaklasyfikować go do poszczególnych sekcji. Po wydarzeniach wieczornych grzecznie chodzi spać.

Dzik Gwiazda – na FAMIE od trzech razy w górę, zna Świnoujście jak własną kieszeń i z każdym Jurorem przybija sobie piątki. Każdy wie kim jest, co robi i jaką nagrodę wygrał. Osobnik niegroźny przy bliższym poznaniu, aczkolwiek jego dzikość onieśmiela przy pierwszym podejściu. Gatunek ten często przebywa z Dzikim Biesiadnikiem, bywa też tak, że wykazuje cechy obu jednocześnie.

Dzik Debiutant – na FAMIE po raz pierwszy. Na początku ogarnięty tzw. szokiem artystycznym, spowodowanym mnogością wydarzeń i poznanych nowych ludzi. Po kilku dniach Dzik Debiutant ewoluje w Biesiadnika lub Samotnika – zależnie od stada, wśród którego przebywa.

Oprócz wyżej wymienionych, zauważyłem obecność **Dzików Ogarniaczy** – czyli tych, którzy pilnują, by cała ta nasza zabawa mogła się odbyć bez szwanku. Wśród nich m.in. **Dziki Plakaciary**, które informują nas o każdym wydarzeniu poprzez swój talent plastyczny. **Dziki Biurwy** – skupione w biurze organizacyjnym załatwią każdy problem. Nie zapominajmy też o **Dzikach Organizatorach**, bez których nie mógłbym Wam relacjonować tego, co się tutaj dzieje! To oni stworzyli program całego tego zamieszania oraz zaprosili Was wszystkich do Świnoujścia.

W takim właśnie dzikim towarzystwie mijają noce i dni na Oflagu. Warsztaty ruszyły w pełni – sekcja wokalna wesoło chrumka w MDK, instrumentalna wygrywa raciczkami melodie pod batutą Marcina Maseckiego, a ja – razem z innymi Dzikami Pismakami – piszę dla „Famiasta”. Przede mną kolejne dni pełne wrażeń, których nie omieszkać Wam opisać.

Podążajcie za Dzikim!

● Redaktor Dzik

Starzy Znajomi

Dominika Śniegocka

Dominika Śniegocka, czy też może Śominika Dniegocka, trzykrotnie uczestniczyła w FAMIE. W 2010 roku otrzymała tytuł honorowej laureatki festiwalu w kategorii kabaret. Występowała z kabaretami Que Monada i Ścinka!. Rok później pojawiła się na FAMIE z Grupą Teatralną 90'. Dostrzeżona została jednak jako superbohater Iama, gościnnie biorąc udział w projekcie grupy Ptefon - Lama/Fama, który zdobył Nagrodę im. Maxa Szoca. Z 2012 roku możemy pamiętać Dominikę przechadzającą się po Oflagu w stroju kota, lub śpiewającą w zespole Famowianki.

Dominika rysuje i pisze opowiadania. Uczestniczyła w grupie performerskiej, grała w Teatrze Łażnia Nowa. Sama o sobie pisze: „Cały czas staram się dawać sobie i innym akty poetyckie i magiczne, by pokazywać, że rzeczywistość jest naprawdę pięknie oniryczna.”

Dominika jest członkiem Studia Zwierzyńiec, mieszczącego się w Krakowie. Studio zajmuje się sferą cielesno-duchową. Udostępnia przestrzeń do działań związanych z ciałem, oddechem, głosem, obrazem, słowem, ciszą. Dominika zajmuje się logomotion, czyli „intuicyjnym tańczeniem i mówieniem tego, co jeszcze nieprzemysłane w kościach.” Robi spacer z zamkniętymi oczami i performensy 1:1. Dużo podróżuje po Europie.

Obecnie jest pochłonięta tłumaczeniem swoich *Zgubionych Bajek* na język hiszpański. Jeszcze niedawno, 14 sierpnia, można było się z nimi zetknąć we wrocławskiej kawiarni Macondo.

Maciej Gliński

Z tych samych korzeni FAMY wyrósł nasz kolejny stary znajomy Maciej „Mietek” Gliński, członek Kabaretu Chyba oraz grupy improwizacyjnej Narwani z Kontekstu. Razem z Dominiką został nagrodzony na FAMIE w 2010 roku. Mimo, że korzenie te same, owoce ich działalności są zupełnie różne.

Kabaret Chyba na pokładzie z Maciejem Glińskim i Piotrem Gmulcem robi karierę estradowo-telewizyjną. Rok 2010 był dla nich przełomem. Zdobyli Grand Prix na Festiwalu Przewałka w Wałbrzychu, zostali laureatami Lidzbarskich Wieczorów Humoru i Satyry, no i przede wszystkim zatryumfowali na krakowskiej PACE.

Po takich podbojach Kabaret Chyba zdobył uznanie nie tylko publiczności, ale także kabaretowego środowiska. Bardzo często współpracują z Kabaretem Moralnego Niepokoju, z którymi jeżdżą w trasy oraz udzielają się w innego rodzaju „Moralnych” projektach.

Ważnym aspektem ich działalności jest również Polygon Kabaretowy we Wrocławiu - cykliczny przegląd, w którym swoje premierowe dokonania prezentują lokalne kabarety oraz zaproszeni goście. Impreza cieszy się ogromną popularnością i zawsze towarzyszy jej komplet publiczności. Głównymi inicjatorami projektu są Kabaret Chyba, Sekcja Muzyczna Kołłątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn, Kabaret Dabz oraz Tiruriru.

● Weronika Bukowska

Uzupełnij i zaśpiewaj!

Sprawdź, jak dobrze znasz piosenki Sekcji Muzycznej Kołłątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn. Nie pamiętasz tekstu? Bądź kreatywny i wymyśl własną wersję.

Lepiej nie będzie

Nie sobie, że jutro będzie lepiej
Porzuć wszystkie marzenia i
Jesteś dużo gorszy niż
Jesteś jak my

Superbohater

Chciałbym mieć super moc jak
Może wtedy zwróciłbym na siebie twoją
Ale..... jak superbohater
Nie mam też twojej uwagi, bo jestem.....

Nie kocham cię wcale

W tym roku pączki na drzewach zakwitły już w czwartek
W tym roku słowa płynęły szybciej niż myśli mogły
W tym roku nie było zbyt wiele warte

Jestem małym gołąbkim

My, gołąbki
..... z wyboru
..... z przymusu

Spytaj kraba

Gdy jestem na kacu to gadam z
Myślałem, żeby o tym opowiadanie
Ostatnio umówiłem się sam
Nie przyszedłem na to

Ciastko

Mam tyle miejsca
I nie stoi tu
Moja miłość jest
..... po nią przyjść

PROGRAM 45. FAMA

MIEDZYNARODOWY KAMPUS ARTYSTYCZNY
THE INTERNATIONAL ARTISTIC CAMPUS

SOBOTA 22.08

Zielony Rynek Pod Zegarem
FAMA NA DZIEŃ DOBRY – PerDuo Vnc, Zbyszek Kowalczyk – koncert 12:00

MDK Warszów / Strefa Rekreacji Polskiego LNG,
Namiot Edukacyjny Polskiego LNG
WEEKEND NA WARSZAWIE Z POLSKIM LNG 14:00 - 20:00
Akademia Cyrkowa, Namiot edukacyjny Polskiego LNG
wystawa Centrum Nauki Kopernik, Strefa Gier Podwórkowych,
gry i zabawy,

KONCERTY:
Kari & The Buskers,
Frankenstein Children,
Gwiazda wieczoru: ULTRA

Areszt Śledczy
miejsca literatury | SLAM NA WIEŻY – impreza murem
podzielona 16:00

Park Chopina – od ul. F. Chopina, na wysokości Kamienicy
Pod Kasztanami
ZAPROŚ FAMĘ DO SIEBIE – grupa PATEFON | PERDUO VNC
– koncert 17:00

Galeria Miejsce sztuki44
miejsca literatury | MICHAŁ OLSZEWSKI – spotkanie autorskie
Z POLSKI DO POLSKI, moderator: D. Foks 18:00

Jazz Club Central'a – SCENA
FATHERO (scen., reż. K. Pachciarek) – pokaz filmu i spotkanie
z bohaterami 20:00
KARI & THE BUSKERS – koncert 22:00
JAM SESSION 23:00

NIEDZIELA 23.08

MDK Warszów / Strefa Rekreacji Polskiego LNG,
Namiot Edukacyjny Polskiego LNG
WEEKEND NA WARSZAWIE Z POLSKIM LNG 14.00-20.00
Akademia Cyrkowa, Namiot edukacyjny Polskiego LNG,
Mały Inżynier, Strefa Gier Podwórkowych, Strefa „Żyj z pasją”,
gry i zabawy,

Gwiazda wieczoru: O.S.T.R.

plac Wolności
GRUPA KAKAŁO – „Opłaty” – happening 17:00

Galeria Miejsce sztuki44
ARTYSTYCZNY WIRUS FAMY – sekcja fotograficzna, wernisaż,
kurator: T. Sikora 18:00

Hala w Basenie Północnym
Yun Ju Chen, Ying Yun Chen – TRÄUME SIND SCHÄUME
– teatr tańca 19:30
ORKIESTRA DĘTA pod kier. M. Maseckiego,
repertuar: „Zwycięstwo Wellingtona” L. van Beethovena,
utwory marszowe z repertuaru kompozytorów
klasycznych 20:00

Jazz Club Central'a – SCENA
INICJATYWA SCENICZNA FRUUU – „Harold” – impro 22:00
SUZIA – koncert 23:00
PERDUO VNC, ORKIESTRA DĘTA, ZESPÓŁ SMYCZKOWY
UMFC... I INNI!
– jam session 0:00

PONIEDZIAŁEK 24.08

plac Wolności
FAMA DZIECIOM | MOJE MIASTO – zabawy plastyczne 11:00

Prom miejski
GRUPA KAKAŁO – „Opłaty” – happening 15:00

Drink & Bar Sito
ZAPROŚ FAMĘ DO SIEBIE – grupa PATEFON
INICJATYWA SCENICZNA FRUUU – impro 16:00

Galeria Miejsce sztuki44
miejsca literatury | EWA WINNICKA – spotkanie autorskie
EMIGRACJE,
moderator: D. Foks 17:00

Miejski Dom Kultury
KABARET TRZECIA STRONA MEDALU
– „Cały żartem i pół serio” 18:30,
Szymon Łątkowski – **SAM PRZECIWKO POLSCE** 20:00,
BARDZO ZDOLNI SZANSONIŚCI – koncert z piosenkami
z repertuaru Renaty Przemysłowej 21:00

Jazz Club Central'a – SCENA
LIVEMIX PROJECT – chile. & DJ LoveDrum 23:00,
RALPH KAMINSKI & MY BEST BAND IN THE WORLD
– koncert + jam session 01:00

WTOREK 25.08

plac Wolności
FAMA DZIECIOM | MOJE MIASTO – zabawy plastyczne 11:00

Oflag
ŚNIADANIE NA TRAWIE SAUTÉ PERDUO 11:00

ul. Piłsudskiego – na wysokości muralu „Famo-Smok-Krokodyl”
GRUPA KAKAŁO – „Opłaty” – happening 13:00

Restauracja Hamaki
ZAPROŚ FAMĘ DO SIEBIE – grupa PATEFON | **SAUTÉ** – koncert

Muszlą Koncertową
FUNK DA SYSTEM – koncert 17:00, **TRES HOMBRES**
– koncert 18:00,
BARABAS – koncert 19:00

PRZEBÓJOWA FAMA
– finał sekcji wokalne, kier. muz.: A. Serafińska, A. Nowak,
M. Pędziwiatr 20:00

Jazz Club Central'a – SCENA
Wojtek Fiedorczuk i Michał Kempa
– **NIEPEWNE SYTUACJE** 22:00,
LAAND – live act 23:00, **DZIADOWSKI PROJEKT** – koncert 0:00

ŚRODA 26.08

plac Wolności
FAMA DZIECIOM | MIEJSKA FOTKA
– warsztaty fotograficzne 11:00
FAMA NA DZIEŃ DOBRY | Wojtek Fiedorczuk i Michał Kempa –
NIEPEWNE SYTUACJE – SPACER PO RZECZYWISTOŚCI 12:00

Sklep Dekor
ZAPROŚ FAMĘ DO SIEBIE – grupa PATEFON
| **IZDEBSKI & SUZIA** – koncert 14:00

Arena Łucznicza Uznam
ZAPROŚ FAMĘ DO SIEBIE – grupa PATEFON | **FUNK DA SYSTEM**
i **TRES HOMBRES** – koncert 16:00

Enea Posterunek Energetyczny
UNIwersytet ARTYSTYCZNY w Poznaniu – **ECINARG / GRANI-CE** – wernisaż | prezentacja trwa do 28.08.2015 17:00

Muszlą Koncertową
CHAOTIC PIECES – koncert 18:30, **SAUTÉ** – koncert 19:30

Hala w Basenie Północnym
Spektakl MATKA ODRA – Teatr Ósmego Dnia, Zachodniopomorska Offensywa Teatralna 21:00

Jazz Club Central'a – SCENA
SYTUACJE IMPROWIZOWANE 22:30, **DACH** – koncert 23:30,
SHKLO – koncert 0:00, **BARABAS** – koncert + jam session 01:00

CZWARTEK 27.08

plac Wolności
FAMA DZIECIOM | COŚ NOWEGO ZE STAREGO – zabawy
plastyczne 11:00

Enea Posterunek Energetyczny
UNIwersytet ARTYSTYCZNY w Poznaniu – **ECINARG / GRANI-CE**
– prezentacja trwa do 28.08.2015 10.00-18.00

plac Wolności / plac Słowiański
ZACHODNIOPOMORSKA OFFENSywa TEATRALNA
– „Granice Odry” – happening 16:00

Galeria Miejsce sztuki44
miejsca literatury | SEKCJA literacka CZYTA 17:30

Jazz Club Central'a – SCENA
KINO – sekcja filmowa, fotograficzna i dziennikarska 19:00,
CHAOTIC PIECES – koncert 22:00, **TRES HOMBRES**
– koncert 23:00,
FUNK DA SYSTEM – koncert 00:00

PIĄTEK 28.08

Enea Posterunek Energetyczny
UNIwersytet ARTYSTYCZNY w Poznaniu
– **ECINARG / GRANICE**
– prezentacja trwa do 28.08.2015 10.00-18.00

plac Wolności
FAMA NA DO WIDZENIA 14.00-16.00

Amfiteatr
KONCERT FINAŁOWY „LISTY OD F”
– reż. G. Dolniak, kier. muz. M. Pędziwiatr,
scenogr. J. Martyniuk 20.30

Jazz Club Central'a – SCENA
AFTERFAMA 0.00

SOBOTA 29.08

Oflag
– **Promenada** – **Plaża Projekt PLAŻA** 12:00-00.00

17-28.08
Jazz Club Central'a
Katarzyna Rainka – **OBLICZA JAZZU**
– wystawa fotograficzna

18-21.08.2015
– MDK Warszów / Strefa Rekreacji Polskiego LNG
– „REWARSZÓW” I POLSKIE LNG
warsztaty i projekty, m.in.: warsztat „RAP, to się ziomeczku
pisze”; warsztat integracyjno-teatralny „Teatr to nie budynek”;
warsztat muzyczny – nagrywanie i produkcja muzyki elektronicz-
nej, rapu i hip-hopu; warsztaty śpiewu tradycyjnego; warsztaty
i projekty plastyczne; gra terenowa
– gra miejska; koncert na Trydanie

21-23.08.2015
Bunkier na terenie Oflagu | Maja Ziarkowska i Leszek Garstka –
ZAWIAZEK – performance

23-28.08.2015
Prom miejski | Grupa Kakało i Artyści Famy – **SZTUKA W 8 MINUT**
| Daj się zaskoczyć!

ORGANIZATORZY:

Wojewódzkie Biuro
Kultury i Sztuki
ALMA-ART

ZWIĘKSZENIE
STUDENTOW
POLSKICH

MDK
Warszów

POLSKIE
LNG

Wojewódzkie Biuro
Kultury i Sztuki
w Poznaniu

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

MDK
Warszów

SOPINOWANIE:

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

FIO
Fundacja Inicjatyw
Oświatowych

Pracownia
Zachęta

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa
Narodowego